

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE, NOTY RECENZYJNE

MAŁGORZATA KARPIŃSKA
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Między Desportesem a Norblinem. Wokół związków sztuk Francji i Polski w XVI–XIX w. (*Francusko–polskie relacje artystyczne w epoce nowożytnej*, redakcja Andrzej Piętkos, Agnieszka Rosales Rodriguez, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010, s. 310)

Jest to zbiór 28 studiów o średniej objętości około jednego arkusza wydawniczego każde, napisanych przez 30 autorów (dwa teksty sygnowane dwoma nazwiskami). Powstał on z inicjatywy Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego realizującego długofalowy program na temat relacji artystycznych Polski z różnymi krajami europejskimi. W tomie przeważają zdecydowanie, zgodnie z tytułem, rozprawki na tematy sztuk plastycznych, choć reprezentowani są także historycy literatury i historycy *tout court*. Zasięg chronologiczny książki określa panowanie Henryka Walezy i epoka Oświecenia po mniej więcej schyłek konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Natomiast porządek tytułowych przymiotników „francuskie” i „polskie”, odzwierciedla sedno kierunku i dynamiki oddziaływań. Wszystkie zawarte w tomie opracowania były prezentowane na warszawskiej sesji (19–23 marca 2009) współorganizowanej przez Instytut Historii Sztuki UW, Muzeum Narodowe (dalej: MN) i Zamek Królewski, towarzyszącej wystawie „Le siècle français. Francuskie malarstwo i rysunek ze zbiorów polskich” (MN, luty–kwiecień 2009). Sesja była zresztą ilościowo o około jedną trzecią obfitsza od recenzowanego tomu. Niesłychanie wstrząsliwe potraktowanie we wstępie związku pomiędzy sesją a książką jest zapewne wynikiem znanych, absurdalnych przepisów biurokratycznych.

Dalece niezrównoważone relacje francusko–polskie są, rzecz oczywista, funkcją ciężaru gatunkowego obu państw, społeczeństw i ich dokonań. Nad tą nierównowagą po polskiej stronie ubolewano nie raz, wychodząc z nazbyt idealistycznych pobudek, jakoby starsza Siostrzyca, jak zaczęli postrzegać Francję zwłaszcza polscy demokraci w XIX w., miała być młodziej bezwarunkowo zobowiązana, akceptować jej racje, a nawet bronić w każdej potrzebie. Wielu polskich intelektualistów, nie wolnych od narodowej megalomanii, wyrażało niczym przecież nieuzasadniony żal z tego względu.

Brak równowagi we wzajemnych relacjach ma chyba jeszcze mniejsze odbicie w badaniach na ten temat. Jeśli pewnie każdy polski historyk wymieni *a vista* co najmniej kilkanaście polskich opracowań o stosunkach francusko–polskich, a poczet naszych badaczy, którzy podejmowali tę problematykę byłby trudny do określenia, po stronie francuskiej można wyliczyć jedynie kilka tytułów i tyleż nazwisk, niejednokrotnie zresztą wielkiego formatu, ale są to jedynie kamienie szlachetne na szerokim obszarze niebytu.

Bogate polityczne powiązania francusko–polskie od antyhabsburskiego sojuszu w 1500 r. po zabiegi polskiej dyplomacji o pomoc dla powstania listopadowego, stanowiły kanwę dla relacji artystycznych. Rysowane grubą kreską z nadwiślańskiej perspektywy, przedstawiają się one jako zderzenie modernizmu i sarmatyzmu, otwartości i tradycjonalizmu. Zdecydowana większość narodu politycznego nie była im przychylna. Zapatrzenie we Francję, zrazu ograniczone do wąskiej elity, wraz z rosnącą rolą tego kraju i przenoszeniem centrum kulturalnego świata znad Tybru i Arno nad Sekwanę, także u nas poszerzało szeregi adherentów. Wacław Potocki w końcu XVII w. mógł się jeszcze dziwić:

To śmieszna , że w Krakowie — nie wiem jako w Busku
Miasto łaciny mniszki uczą po francusku¹.

Ale trzy pokolenia później znajomość tego języka wśród warstw wyższych była niemal powszechna.

*

Rozpatrując wzajemne relacje wydaje się, że decydujące w nich były dwa czynniki różnego charakteru i odmiennej wagi. Po stronie francuskiej była to rywalizacja z Habsburgami o panowanie w Europie, która stale obligowała Paryż do szukania sojuszników, Polska zaś jawiła się jako partner naturalny dla okrążenia Cesarstwa. Czynnikiem bodaj czy nie ważniejszym, choć innego charakteru, była stała tendencja wzrostowa, w omawianym okresie, preponderancji kultury francuskiej oraz jej cywilizacyjnych funkcji. Ze strony polskiej natomiast ważyła dominacja dwóch prądów wśród narodu politycznego: pacyfistycznego z jednej strony, a z drugiej różnych stadiów rozwoju i pozycji ideologii sarmatyzmu. Obie te skłonności wzajemnie się nie wykluczały — troska o zachowanie domowego dostatku i usiłowanie trwania w maksymalnej bierności wobec problemów polityki zagranicznej nie były wszak sprzeczne z zasklepieniem się w sobie, niechęcią wobec nowinek, supremacją własnej nacji i macierzystych wartości itd. Dopiero katastrofa państwa zmusiła do prób reorientacji na modernizację.

W długim trwaniu stosunki francusko–polskie nie zawsze należały do sielankowych i nie raz przechodziły ostre zakręty, nim w „wieku światła” zwyciężyła francuszczyzna. Traktowanie jednak obu nacji w tym względzie jako jednorodnych czy homogenicznych byłoby nie tylko uproszczeniem, ale wręcz nadużyciem. Tu i tam nigdy nie brakowało postaw tak frankofilskich, jak frankofobicznych — i odwrotnie pro– czy antypolskich.

¹ Cyt. Za: J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1976, t. I, s. 100.

Śledząc postępujące meandry i zmiany oraz chcąc je zrozumieć zapewne należałoby uwzględnić szeroko pojętą przeszłość obu narodów — od politycznej i ustrojowej, po społeczną i gospodarczą.

Tymczasem obracamy się z reguły wśród stereotypów i to częściej związanych z postawami niechęci, gdyż te z istoty swej są „głośniejsze”, czy może bardziej nośne. Za symbol posłużyć może Philippe Desportes autor „Adieu à la Pologne”, który kariery w Rzeczypospolitej nie zrobił; zmykał przecież ów *mignon* ze swym patronem Henrykiem Walezym już pod koniec czerwca 1574 r. Uwiecznił zatem Polskę tak, jak chciał ją zapamiętać z lutowego do niej wjazdu: srogiej zimy, śniegu i lodu pokrywającego bezmiar pustych pól, zamieszkiwanych przez arogancki, barbarzyński lud nieznający innej rozrywki niż wielogodzinne ucztę z morzem alkoholu itp. Na dodatek jego marszruta prowadziła po drogach takiej jakości, że zasługiwały one tylko na ironiczny, ale i zabawny komentarz wymyślony przez jakiegoś ówczesnego dowcipnisia, który „bał się w Polsce umrzeć w obawie, że stamtąd nie ma do nieba żadnej drogi utartej”².

W tym samym duchu, lecz z pozycji polskich, bez mała sto lat później Jan Chryzostom Pasek, pełny niechęci do Francji i Francuzów z racji obaw o przeniesienie do Rzeczypospolitej *absolutum dominium* i elekcji *vivente rege*, będzie żarliwie oponował przeciw wyniesieniu „na królestwo jakiegoś fircyka francuskiego” czy szarogęszczeniu się Francuzów z oczywistym uszczerbkiem *terrigenów*. Skargi te pojawiały się, gdy królową była Francuzka: „przyszedłszy na pałac do pokojów królewskich, rzadko było zobaczyć czuprynę, tylko łby jako pudła największe, aż jasność okien zasłoniły”³. Aż strach pomyśleć, co by też pamiętnikarz zapisał gdyby król był Francuzem! Gdzieżby wtedy umieścił zepchniętych na margines swojaków?

Obok tego, ale przecież nie na drugim planie, ludzie elity chłonęli ówczesny świat, mając w programie wykształcenia i „polerowania” *grand tour* z prawie obowiązkowym pobylem we Francji. Już w XVI w. wzbudzali oni nad Sekwaną zdumienie swą znajomością francuszczyzny. Podobnie było dwa pokolenia później, gdy zaintrygowany takim stanem rzeczy Fontenelle miał wszak nawet pytać Stanisława Augusta, czy równie dobrze jak po francusku mówi on po polsku! Z kolei polscy podróżnicy zaszokowani byli wprawdzie tamtejszą kulturą materialną (wielopiętrowe domy!), nie ulegali wszak jakiemuś głębokiemu kompleksowi niższości.

Wojazowano do siebie często. Wyprawiano się nad Wisłę przeważnie z dworem małżonek polskich monarchów, często też „na delegację”. Delegowani tak Francuzi, pełniący przeważnie misje dyplomatyczne, wyposażeni byli w państwowe fundusze dla kaptowania stronników i realizowania *libero corruppo*. Z reguły liczyli, że ich własne zasoby nie tylko nie zostaną uszczuplone, ale nawet się powiększą, odpowiednio do trudności jakie stwarzał kraj:

Każden Gall, choć był ubogi
Aby zdobyć nieco grosza,
mknął co siły w nasze progi

² S. K o t, *Adieu à la Pologne*, „Silva Rerum”, t. V, 1930, nr 4–7, s. 49–75.

³ J. Ch. P a s e k, *Pamiętniki*, wyd. J. C z u b e k, Kraków 1929, s. 343 i 347.

Tak mniej więcej replikował Jan Kochanowski Desportesowi — tu przywołuje się wdzięczne tłumaczenie jego polemicznego łacińskiego wiersza⁴.

Zatem przyjeżdżając do Polski Francuz miał się bogacić, taka była przynajmniej opinia nad Wisłą. Polak natomiast odwrotnie — odbywał podróż na koszt własny, wydawał niemało, niejednokrotnie nadwyrężając znacznie domowe zasoby. Za to wracał lada-co najczęściej w pudrach i peruce, co ganił nie tylko Wacław Potocki⁵.

W kontekście przytoczonych powyżej przykładów wypada postawić pytanie, czy w tomie otwierającym cykl publikacji na temat artystycznych relacji między oboma krajami nie byłby zasadny wprowadzający, generalny esej na temat wzajemnych stosunków? W takim szkicu, jak sądzę, powinno znaleźć się też miejsce na uwagi teoretyczne na temat charakteru związków w zakresie *artes*, np. o zapożyczeniach „ślepych” i twórczych transformacjach, wpływach i zbieżnościach rozwojowych itp. Na takim tle lepiej by można zrozumieć relacje artystyczne niezależnie od tego, jak są niekiedy autonomiczne i odrębne od innych sfer życia.

W zjednoczonej Europie z oczywistych względów łatwiej podejmować badania „transgraniczne”, czy może lepiej — ponad granicami, ale można wątpić, czy przełożą się one na bardziej zrównoważony wynik wzajemnego poznania. Tak jak powątpiewać można, czy wybitny siedemnastowieczny grafik i rytownik, lwowianin niemieckiego pochodzenia Kerner — Ziarnko w Polsce, Grano we Włoszech i Le Grain we Francji — będzie wywoływał zainteresowanie większe gdzie indziej, niż w naszym kraju (*notabene* zupełnie nie wiadomo, dlaczego w indeksie recenzowanego tomu występuje on jedynie pod nazwiskiem polskim, skoro w tekście są wymienione także obcojęzyczne jego formy). Aktywność badawcza związana z tą problematyką pozostanie naszą domeną — bardziej przecież jesteśmy zainteresowani Francją niż Francuzi Polską. I tom niniejszy zapewne można potraktować jako odbicie tych tendencji: Francję reprezentuje w nim tylko jedna autorka (Caroline Turck), sądząc po nazwisku pewnie o polskim rodowodzie, a przy tym związana z Uniwersytetem w Lille — ważnym i znaczącym ośrodkiem slawistycznym (nawiasem mówiąc tylko ona publikuje w tomie swój interesujący tekst po francusku).

W książce zdecydowanie dominują rozprawki badaczy warszawskich, oczywiście głównie historyków sztuki. Poza Warszawą i wspomnianym już Lille reprezentowane są: Paryż (ale w wydaniu przedstawicielki Biblioteki Polskiej), Poznań i Szczecin, oba ostatnie miasta przez tamtejsze muzea narodowe. Spośród badaczy stołecznych najliczniejsza, siedmioosobowa grupa związana jest z Instytutem Sztuki PAN. Instytut Historii Sztuki UW i Muzeum Narodowe (łącznie z Muzeum–Pałacem w Wilanowie) dostarczyły po pięcioro badaczy, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (głównie Gabinet Rycin) czworo, Instytut Romanistyki UW dwie, wreszcie Instytut Badań Literackich PAN, Instytut Historyczny UW i Ośrodek „Karta” po jednym. Taki skład autorów jest zapewne odzwierciedleniem zaangażowania w eksplorację artystycznych związków francusko–

⁴ S. Kot, op. cit., s. 73.

⁵ Fraszka *Długo bawił, mało sprawił*, [w:] W. Potocki, *Dziela*, oprac L. Kukulski, t. III: *Moralia i inne utwory z lat 1688–1696*, Warszawa 1987, s. 206.

polskich przede wszystkim warszawskich instytucji naukowych. Generacyjny rozrzut jest bardzo szeroki — od profesorów tytularnych po młodych doktorantów.

Obcowanie z omawianą książką wywołuje na pierwszy rzut oka wrażenie, jakby się znalazło w *kunstkammerze* czy innym zbiorze mirabiliów, taka tu różnorodność i wymieszanie najróżniejszej materii. Wrażenie to pogłębia chronologiczny układ tomu — często teksty o pokrewnej tematyce ze względów chronologicznych ze sobą sąsiadować nie mogą. Można jednak wyróżnić trzy wyraźnie wiodące grupy tematyczne: okołonorblińską (trzy teksty; badań nad tym nietuzinkowym i tak „wymownym” artystą długo chyba nie będzie za dużo), graficzno–emblematyczną (pięć artykułów; w tym dotyczące tematyki posługiwania się wzornikami graficznymi przez snycerzy oraz emblematyki) oraz podróźniczą (także pięć rozprawek, jeśli zaliczyć do nich podróż imaginacyjną odbytą na kartach powieści). Swoją drogą nie jest łatwo zrozumieć koncesji na rzecz obecności tej ostatniej grupy tekstów w recenzowanej książce. Przeważnie sprowadzają się one do streszczeń i cytatów z relacji o podróżach, co czasem jest nawet ciekawe, ale słabo objaśnia tytułowe wpływy i relacje artystyczne.

Nasuwa się zresztą w tym miejscu pytanie bardziej generalne: ile przy komponowaniu tomu było intencjonalności i z rozmysłem planowanych zamierzeń, a jakim stopniu zagrał tu i ówdzie przypadek? Rozpiętość i rozrzucenie tematyczne tekstów wskazuje raczej na to drugie. Nie ma w tej konstatacji żadnego zarzutu, czy uszczypliwości. Lepiej, jeśli nauka jest dziedziną wolnego wyboru i takich decyzji przy podejmowaniu tematów badawczych. Sugerować jednak wypada, zwłaszcza przy badaniach długofalowych, dotyczących długich sekwencji czasowych, jakiegoś choćby kierunkowego programowania prac, a w konsekwencji także wyraźniejszego profilowania przyszłych tomów, tak by w miarę równomiernie pokrywać całe pole badawcze oraz dostarczać zainteresowanym bardziej jednorodnego materiału.

Oprócz wymienionej tematyki różnorodność w tomie wyznaczają: rekonstrukcja apartamentu Ludwika Marii, moda na strój francuski, charakter stosunków Stanisława Augusta z Marią–Teresą Geoffrin, paralela między „sprawą Dogrumowej” a „afērą z naszymi” (na dodatek badanych nietuzinkowo, bo przez pryzmat „Gazety Lejdeckiej”), czy wreszcie dyskusje nad przyjęciem modelu francuskiego dla projektowanej Akademii Sztuk Pięknych w Polsce.

Książka zawiera wiele nieznanego dotąd materiału np. o związkach między Marie–Thérèse Geoffrin i Stanisławem Augustem Poniatowskim (Małgorzata Grabczewska, Biblioteka Polska w Paryżu) czy niejedno nowe ustalenie dotyczące artystycznych poczynań Jana Ziarnko, poczynione przez Małgorzatę Biłozór–Salwę (Gabinet Rycin BUW). Bardzo ciekawe są także artykuły poświęcone edukacji Norblina i jego pierwszego nauczyciela Jacquesa–Philippe’a Caresme (Paweł Ignaczak, Muzeum Narodowe w Poznaniu) czy na temat teorii artystycznej Józefa Łęskiego i jego pierwszego, polskiego, drukowanego traktatu poświęconego malarstwu (1816 r.), który okazał się zresztą „stosunkowo wiernym tłumaczeniem pracy Droza” (op. rec., s. 255), skądinąd także niezbyt oryginalnej (Zbigniew Michalczyk, Instytut Sztuki PAN). W tekście Anny Oleńskiej (IS PAN) historyk bez zdziwienia przyjmie wybór Jana Klemensa Branickiego, preferującego dla projektu pałacu w Białymstoku rozwiązania *démodés*. Zdumiewało to ogromnie znawcę sztuki francuskiej czasów Ludwika XIV Pierre’a

Francastela, ale który z braci szlachty potrafił ocenić ów brak modernizmu? Istotniejsze było przecież podejmowanie przez Branickiego co dekadę (*sic!*) gruntownej zmiany aranżacji zespołu pałacowego. W ten sposób, czytelny dla politycznego świata, magnat wyrażał nie tylko swe zrozumienie dla *goût moderne*, lecz także swe możliwości, pozycję i ambicje polityczne. Z zainteresowaniem historyk odnotuje też tezę Aleksandry Bernatowicz (IS PAN) o związkach między światem rokoka i uczuciowością sentymentalną (s. 136), stawiając wszakże pytania o odmienności i podobieństwa erotyzmu obu okresów.

Rozprawki wyposażono w oczywiste w tym miejscu streszczenia francuskie, natomiast wyraźnym niedopatrzeniem jest brak spisu ilustracji, (od pewnego czasu notoryczny w podobnych publikacjach). Jest on tym dotkliwszy, że niejednokrotnie dotyczy ilustracji wprowadzanych po raz pierwszy do obiegu naukowego. Ryciny czarno-białe, których poziom techniczny sytuuje się poniżej przeciętnej krajowej (i tak przecież niskiej), są wcięte w teksty, natomiast kolorowe, umieszczone na kredowej wkładce (29 ilustracji na 14 stronach), prezentują się zdecydowanie lepiej niż przyzwoicie. Te ostatnie łączy z poszczególnymi artykułami odsyłająca do nich „żywa pagina”, nie ma więc w istocie problemów identyfikacyjnych, ale klasycznego spisu ilustracji takie rozwiązanie nie zastąpi. Kilka tekstów, które trudno zrozumieć bez materiału ikonograficznego, są go jednak pozbawione (np. Magdaleny Górskiej o książce emblematycznej, czy Izabeli Kopani o *mobiliach*, zwłaszcza bibelotach galanteryjnych, badanych wprawdzie poprzez źródła pisane — inwentarze magnackie). Czy brak ilustracji to zabieg świadomy: problem kosztów, czy też *horribile dictu* indolencja autorów?

Kilka uwag bardziej szczegółowych. Z niejakim sceptycyzmem odbierać można czasem nazbyt odważne tezy o wpływie wzorników Lepautre’a na naszą produkcję artystyczną, (np. ambony s. 72) — może to jednak błędna opinia niedostatecznie wyrobionego oka? O ile najmniejszych wątpliwości nie budzi przypisanie Le Sueurowi fragmentu obrazu z kolekcji Stanisława Kostki Potockiego, nad wyraz udatnie przywracanego do pierwotnego wyglądu, to już nie ma pewności, czy ostatecznie się propozycja określenia tematyki okaleczonego dzieła: fragment zaginionej kompozycji przedstawiającej jakoby walkę Herkulesa z Kakusem (s. 49–53). Jako mniej przekonujące, a zarazem udowadnianie chyba nazbyt zdecydowanie, określono wpływy dwóch malarzy francuskich, kolejnych dyrektorów Akademii Francuskiej w Rzymie Jeana François de Troy’a i Charlesa-Josepha Natoire’a na Zygmunta Kuntzega (s. 111–121).

Opracowaniu redakcyjnemu tomu przydałoby się niekiedy więcej stanowczości w użyciu ołówka (np. można by pominąć bez uszczerbku rozważania o cyklu i serii, s. 124); tu i ówdzie zabrakło konsekwencji: dlaczego ni stąd ni zowąd (s. 113) tłumaczy się najprostsze zdanie z francuskiego i nie mniej oczywiste hiszpańskie tytuły obrazów? Zabrakło także czasem staranności (np. powtórzenia na s. 96). Szczególnie bolesne są błędy w tekstach francuskich. Dotyczy to zwłaszcza akcentów i znaków dystyngtywnych, wszak do dziś nie straciły one swych funkcji i znaczenia (nam przecież też nie jest miło, gdy cudzoziemcy lekceważą nasze znaki diakrytyczne). W książce bywa z tym różnie, pojawiają się nawet jakieś samorodne „wynalazki” (widać nie zawsze dało się przezwyciężyć kłopoty z wykonaniem komputerowych poleceń „wstaw” i „symbol”), np. na s. 159. W ogóle problemy językowe zabawnie wpływają na kształt omawianego tomu.

Przecież chyba nie poprawność wyrażająca się w zabiegach o parytet płci sprawiła, że posunięto się tu zdecydowanie nazbyt daleko feminizując np. słowo „wiek” (po francusku wszak też rodzaj męski) i to w tytule wspomnianej wystawy z 2009 r. (*sic!*) (s. 9) Dodać należy, by nie pastwić się tylko nad francuszczyzną, że ortografię w staropolszczyźnie należy modernizować (zob. np. s. 254), co polecają stosowne instrukcje, a brak ten jest zjawiskiem endemicznym w rozprawach z historii sztuki. Neologizmy, a nawet dziwotwory językowe, jeśli zgrabne, chętnie się zaakceptuje, podobnie jak żonglerkę czy zabawę słowem, ale na to by coś miało być „implicytnie wiadome” (s. 227) zgody nie ma, słabo się też znosi „wartość synekdochiczną” (s. 230), czy „zasady (traktaty) apodemiczne” (s. 237). Szkoda, zwłaszcza przy dzisiejszych technikach wydawniczych, że pożałowano miejsca na indeks miejscowości, a w indeksie nazwisk nie uwzględniono przypisów. W indeksie zdarzają się także braki (np. nie ma nazwiska Fontenelle’a wymienionego na np. na s. 198).

Prezentowany tom otwiera planowaną serię na temat kulturowych relacji między Francją a Polską. Redaktorzy niniejszej publikacji już zapowiedzieli obszerną publikację poświęconą romantyzmowi.

PAWEŁ TYSZKA
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Jana Zamoyskiego hagiografia nieudana

Choć kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski nie doczekał się jeszcze biogramu w „Polskim Słowniku Biograficznym”, od momentu swojej śmierci (3 czerwca 1605) cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem badaczy. Najlepszym tego świadectwem są jego kolejne biografie¹. Ostatnia z nich, autorstwa Sławomira Leśniewskiego nie wnosi niestety nic nowego do badań nad postacią wielkiego kanclerza. Autor nie za-

¹ R. Heidenstein, *Vita Joannis Zamoscii*, wyd. T. Działyński, Poznań 1861; S. Staszyc, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, oprac. S. Czarnowski, Wrocław 1952; W. Sobieski, *Trybun ludu szlacheckiego: pisma historyczne*, wyboru dokonał, oprac. i wstępem poprzedził S. Grzybowski, Warszawa 1978; A. Śliwiński, *Jan Zamoyski kanclerz i hetman wielki koronny*, Warszawa 1947; L. Podhorodecki, *Hetman Jan Zamoyski, 1542–1605*, Warszawa 1971; Z. Spieralski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1989; S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994; A. Kędziora, *Jan Zamoyski 1542–1605*, Zamość 2004.